

PoPiSowy Marsz Wolności

10 listopada 2018

Cały kompromitujący bałagan związany Marszem Wolności można określić jako klasyczny przykład na to, że PO i PiS działają zgodnie z jedną myślą a reszta może tylko robić to, co im zostanie wskazane.



O ile pewne wątpliwości co do wspólnego działania PO-PiS mogły budzić zabiegi wokół głosowania w euro parlamencie nad ustawą dotyczącą ograniczenia mediów, Internetu i praw autorskich, kiedy to obie partie popierały tę ustawę prawie do końca. Ministerstwo wydawało uspokajające komunikaty iż ustawa ta nie ograniczy wolności słowa w internecie, lecz gdy po przeliczeniu głosów okazało się, że głosy europosłów PiS nie mają znaczenia dla przejścia tej ustawy, euro posłowie PiS niespodziewanie zagłosowali przeciw, o tyle sprawa Marszu Wolności tych wątpliwości już nie pozostawiam.

PiS dotychczas zajęty kampanią samorządową, organizacją imprezek dla PiS-owskich elit, jak słynne wynajęcie namiotu na jeden dzień, za 1 mln zł, nagle przypomniał sobie o „ludzie” i igrzyskach dla niego. Najpierw wyszła kompromitacja z przepychaniem pisanego na kolanie bubla ustawowego dotyczącego dnia wolnego od pracy, 12 listopada. Wyszła próba przejęcia

przygotowywanego od roku marszu przez środowiska „narodowościowe”.

Kilka dni temu w wywiadzie Robert Winnicki opowiadał o tym, jak to środowiska PiS, kancelaria prezydenta nie biorąc udziału w organizacji tej imprezy, nagle zgłosiły się do organizatorów z propozycją w stylu. Dobrą robotę wykonaliście „chłopcy”, teraz my to przejmujemy i zrobimy jako „naszą wspólną imprezę”. Podobnie wypowiadał się o tym, w radiowej trójce minister Gliński, przy czym on podkreślał „bardzo twarde stanowisko” organizatora tego marszu, czyli fundacji „Marsz Niepodległości”

Zdecydowana odmowa spowodowała, jak to dziś to widać, wykluczenie organizatorów z imprezy, Wsparcie PiS udzieliła odchodząca Prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz. Dzięki wydanemu przez nią zakazowi a także umowie między premierem Morawieckim i prezydentem Andrzejem Dudą uzyskano to samo o czym mówił Winnicki wcześniej, przy czym wyłączone z tego środowiska „narodowe”. Równocześnie, by uniemożliwić wcześniej planowany marsz, trasa i godziny przemarszu pokrywają się z wcześniej planowanym. PiS pójdzie w chwałę upartyjniając do maksimum to święto, jak to mają w to zwyczaju. Padną górnolotne słowa o „patriotyzmie” PiS, usłyszymy o wielkim wkładzie Lecha Kaczyńskiego i będzie jak za czasów PRL, miło, patriotycznie i politycznie, Politycy wszelkiej maści zawsze lubili się grzać przy symbolach i świętach narodowych.

„Narodowcy” praktycznie zostali na lodzie. Choć odgrządzali się, że marsz się odbędzie tyle, że jeśli zorganizowaliby jakąś własną manifestację, to wiązałaby się z poważnymi konsekwencjami, szczególnie gdyby doszło do tradycyjnej już „nawałanki” „prawaków” z „lewakami”. Dlatego też jedyne co im pozostało to ulec PIS i dołączyć do manifestacji państwowej. Tak więc rząd, prezydent uzyskali co chcieli, a czego nie mógł uzyskać we wcześniejszych rozmowach z „narodowcami”, marsz pójdzie pod sztandarami państwowymi, „narodowcy” próbują ratować twarz głosząc hasła wspólnej demonstracji, „wygranej

Polski". Prawda jest jednak taka, że gdyby chcieli takiego rozwiązania, to dogadałoby się na poziomie pierwszych rozmów.

No cóż, można to ocenić jako uporządkowanie sytuacji, dążenie do uniknięcia kompromitujących nas corocznych burd ulicznych, można też na wiele innych sposobów. Ale niech to już dokona każdy sam.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: NEon24.pl